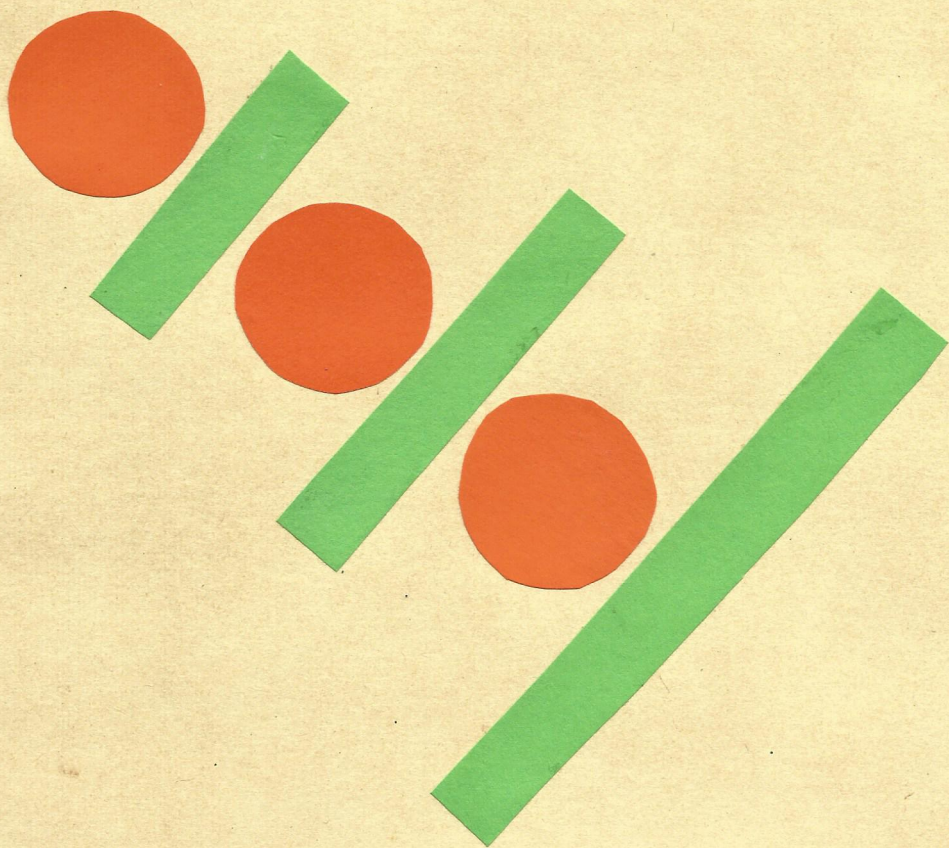


Lukasz Kat

"Moja księżka"



Wycieczka rowerowa.

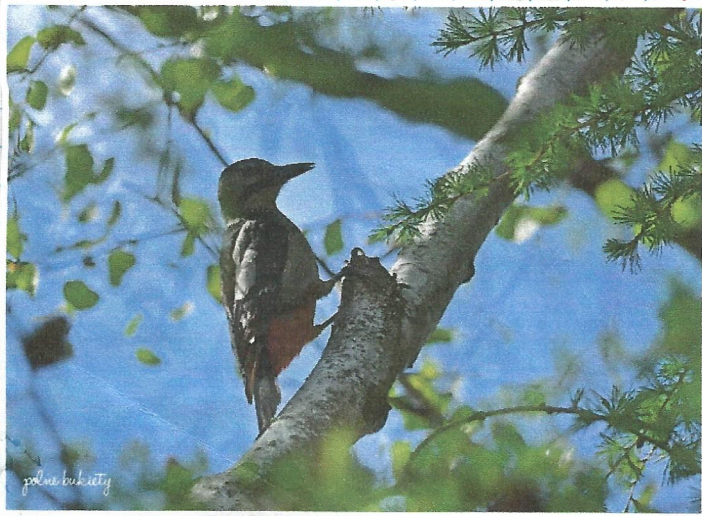
Pewnego wiosennego dnia 11. VI wybrała się na wycieczkę rowerową. Dzień był słoneczny. Wiatr nie wiał. Wszystko wskazywało na udaną wyprawę. Pierwszy jechał nauwzajem par susek. Za nim kolejni uczniowie. Ostatnia wyjechała pani Agata. Droga wiodła przez pola.



Po drodze grupa zatrzymała się przy
małym stawie. Pływali w nim kaczki.
Wojtek wyważył z plecaka swoją ka-
narkę. Rozwał drobny kłosa do wody.
Kawki szybko powybiierały kłosa. Wszyscy
smy patrzyli z podziwem na te ma-
łe stworzonka. Po pewnym czasie cała
grupa ruszyła w drogę. Jechali je-
szcze godzinę. Podziwiali drzewa przy
drodze, ~~z~~ wieżka na polach. Widzie-
li też wielu rolników, którzy uprawiali
swoje pola, by nasiać w nich zboże.
Dojechali do lasu.



Wkręsy odstawili rowery. Zrobili sobie przerwę, na odpoczynek. Zjedli kanapki i ruszyli w las. Po drodze spotkali różne zwierzęta. Pokiaľ rajca, przebiegła sama, mały jeź spiał przy drzewie. Dwie syczki różne ptaki. Janek usłyszał kukulkę. Dwie wrony dostreśliy drzewa. Siedziały bez ruchu na drzewie. Dwie podszły bliżej do drzewa. Spłoszyły się i odprunęły górną salej.



Pani Agata i Pan Starek wagle przypomniały o uszy, o tym żeby się nie oddawali

od grupy. Śawili też jak zmieniła się
noc w dzień. Ale o tym marniejsze już
wiedzieli, bo wzięli się na leki i przy
rodę. W lesie grupa spędziła już go-
dziny. Wszyscy są zadowoleni. Okrywa
elementy przyrody. Nikt nie zauważa,
a w lesie robi się coraz ciemniej. Słońce je-
stego kawałek. Ona w pewnej chwili po-
wiedziała:

- Zachmurzyło się.
- Wzrostek na to: Wydaje ci się.
- Ale, jestem przekonana, że było jasno,
a teraz ciemno.

Nawet jeśli nie mogli się zgodzić. Stwier-
dzili jednocześnie, że zmienić się po-
gada. Wszyscy poinformowali o powrocie
jedno dwóch innych sprawom, zaczęły
się podmuchy wiatru. Wszyscy przy-
spieszały. Gdy byli na skraju lasu,
zaczęła kropić. Doszli do miejsca, gdzie

porostawili rowery. Usiedli na rail i ruszyli w drogę. Minęło pięć minut, a deszcz zaczął lać.



Przez całą poranną drogę mogli usłyszeć się śpieszyli. Gdy dojeżdżali do składowy rachełto wychodni' stanic. Kropie się umniejszały i deszcz przestał padać. Dwieci przemoknięte sryble udali się do domów. Choć przemoknięty, ale dobrze będą wspominać to wycieczkę.